

# O potrzebie odnowy życia osobistego i wspólnotowego. W trzydziestolecie Akcji Katolickiej

Ks. prof. Tadeusz Borutka, Konferencja dla Akcji Katolickiej w Warszawie w dniu skupienia – 14 marca 2025 r.

Szanowny i Drogi Panie Prezesie – dziękuję za miłe memu sercu zaproszenie! Pozdrawiam panią Elżbietę Olejnik, niezwykle zasłużoną dla Akcji Katolickiej w Polsce oraz wszystkich zgromadzonych w tej pięknej świątyni znanej nie tylko w naszej Ojczyźnie. Cieszę się, że dzisiaj mogę być z wami, że możemy wspólnie modlić się i rozważać słowo Boże. Trwajcie ze mną na tej modlitwie i tej wielkopostnej medytacji!

Niedawno rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu, który w liturgii nazywany jest *tempus forte*, co oznacza czas mocny – dlatego, że mocniej przemawia do nas Bóg przez niezawinione cierpienie Swego Syna Jezusa Chrystusa. w tym czasie podążamy drogą krzyżową, która w Wielki Piątek zakończy się Jego ukrzyżowaniem na Golgocie. Musimy wzbudzić w sobie poczucie świadomości tego, że to nie gwoździe Go przybiły, lecz nasze grzechy. Chrystus poniósł nasze grzechy na drzewo krzyża i tak – rozpięty między niebem i ziemią – umarł za nas, abyśmy mogli żyć w wolności dzieci Bożych. Okazał nam przez to swoje wielkie miłosierdzie, gdyż jest Bogiem bogatym w miłosierdzie – *Dives in misericordia*!

## Boże Miłosierdzie

Chrystusowe orędzie miłosierdzia dociera do nas w geście wyciągniętych rąk Chrystusa Pana. Takiego Mistrza zobaczyła s. Faustyna i takiego głosiła ludziom wszystkich kontynentów. To przesłanie o Bogu bogatym w miłosierdzie było poniekąd szczytowym rozwinięciem pontyfikatu św. Jana Pawła II, a zawierało się w słowach: „Nie lękajcie się!” Mamy się nie lękać, bo bogactwo Bożego miłosierdzia jest większe od zła obecnego w świecie, od zła, które dostrzegamy w życiu społecznym i osobistym. Nie ma w świecie takiego zła: nieprawości, grzechu, zbrodni, którego nie można zatopić w „oceanie Bożego miłosierdzia”, mawiała s. Faustyna. Świadomość tego rodzi w sercu człowieka nową nadzieję i ufność.

Boże miłosierdzie towarzyszy nam każdego dnia. Aby je dostrzec, wystarczy wrażliwe serce. Gdy otwieramy nasze serce, choć wciąż absorbuje nas codzienność, dostrzegamy nieustannie, jak dobry jest dla nas Bóg, jak bardzo troszczy się o nas, nawet w najdrobniejszych sprawach, pomagając w ten sposób osiągnąć rzeczy wielkie. Miłosierdzie to otwarte wciąż okno, przez które Bóg spogląda na świat, na dzieje jednostek i całych narodów. Miłosierdzie to nie jakaś idea, ale Osoba. To nie coś, ale Ktoś! Miłosierdzie to Jezus, Jezus Miłosierny. Miłosierdzie jest jednym z najpiękniejszych przymiotów Stwórcy i Odkupiciela, a Kościół stara się przybliżyć ludzi do tego niewyczerpanego źródła, którego jest depozytariuszem i szafarzem. I choć czyni to nieustannie, to jednak w okresie Wielkiego Postu, wskazując na Miłosierdzie Boże, w sposób wyjątkowy uświadamia człowiekowi stan zagrożenia wielorakim złem i wzywa go kategorycznie do zejścia z dróg prowadzących do grzechu.

W takim duchu przeżywamy dzisiaj tegoroczny dzień skupienia, który jest darem Pana Boga dla nas. Zróbmy wszystko, aby stał się także naszym darem, który zostanie przez Pana przyjęty z radością. Podczas tego rekolekcyjnego spotkania zechcemy zobaczyć, co nam uczynił Pan. Św. Jan Paweł II wzywał często do odczytywania działania Bożego w naszym życiu. Wielkie jest Boże dobrodziejstwo względem nas. Niestety, w życiu nie wszystko się udaje. z własnej woli wydzielaliśmy Bogu naszą miłość bardzo skąpo i mało miłowaliśmy naszych bliźnich. Mimo łaski powołania wciąż jesteśmy słabi i grzeszni. Warto więc powiedzieć: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty znasz moje myśli, słowa i czyny”.

Jednak nasze spotkanie to także okazja do rozbudzenia w sobie nadziei na przyszłość. To umocnienie wiary w to, że w „Chrystusie wszystko mogę”, że nie jestem sam, lecz On jest ze mną i ciągle mnie umacnia swoją łaską. Nadzieja chrześcijańska nie uwodzi i nie rozczarowuje, tylko opiera się na

pewności, że nikt i nic nie może oderwać nas od Bożej miłości. Dlatego musimy uwierzyć, że w „Chrystusie wszystko mogę”, że nie jestem sam. Nie wolno tracić nadziei na lepszą przyszłość.

Tyle jeszcze przed nami. Można jeszcze wiele zdziałać. „Miej ufność w Panu i czyń, co dobre, a będziesz mieszkał na ziemi i żył bezpiecznie. Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca. Powierz Panu swą drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał. On sprawi, że twa sprawiedliwość zablśnie jak światło, a prawość Twoja jak blask południa” (Ps 37, 3–6). Aby tak się stało, by zablśniała nadzieja mająca swoje źródło w wierze, potrzebne jest dostrzeżenie grzechu, który osłabia lub wręcz niweczy jej światło i udaremnia jej siłę. Grzech świata jest potężny, ale nie nieskończony. Natomiast miłosierna miłość Odkupiciela, owszem, jest nieskończona. „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20).

## **Zło grzechu**

Pismo Święte nazywa grzech ciemnością, a nawet śmiercią. Dla nas, ludzi wierzących, grzech otwiera otchłani, która mogłaby nas pochłonąć na zawsze, gdyby Ojciec, który jest w niebie, nie podał ręki. Bóg postanowił nas zbawić i zstąpił na dno otchłani śmierci, aby każdy człowiek, również ten, który upadł tak nisko, że już nie widzi nieba, mógł znaleźć Bożą rękę i uchwyciwszy się jej, wyjść z ciemności, by znów zobaczyć światłość, dla której został stworzony. Wszyscy w głębi serca czujemy, że nasze istnienie to pragnienie życia, dążenie do jego pełni, do zbawienia. Popelniając grzech, człowiek rzeczywiście schodzi z właściwej drogi wskazanej mu przez Boga. Grzech jest więc winą zaciągniętą wobec Stwórcy. Jest buntem przeciw moralnemu prawu, który utożsamia się z buntem przeciw Bogu. Każdy grzech jest świadomą i dobrowolną zgodą na zło i przeciwstawieniem się dobru. Już choćby z tego względu nie jest obojętny dla życia człowieka. Jak uczy Objawienie Boże, zrywa on więzi przyjaźni między człowiekiem i Bogiem.

Grzech ma w sobie coś z pozoru prawdy. Wydaje się dobrem absolutnym obiecującym pełne szczęście, ale tak długo, jak długo nie zostanie popelniony. Później przychodzi rozczarowanie, poczucie winy, a równocześnie osłabienie woli i większa skłonność do następnego upadku. Skutki grzechu najlepiej widoczne są w nałogu. Im częściej człowiek popelnia dany grzech, szukając w nim namiastek szczęścia, tym głębszego doznaje wewnętrznego rozdarcia i rozczarowania, a równocześnie coraz trudniej jest mu się od grzechu uwolnić.

O tym, że grzech zawsze zwraca się przeciw sprawcy, mówi Objawienie Boże. Już w Starym Testamencie grzech jest pojmowany jako fakt, który – wychodząc z serca ludzkiego – przenika swoją mocą wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji: duchowy, cielesny, osobisty i społeczny. Dla biblijnych autorów zło moralne jest realnie istniejącą siłą, we władanie której człowiek wydaje samego siebie. Grzesznik niejako wprowadza potęgę zła do swego wnętrza. Ono w nim mieszka i niszczy go, prowadząc do całkowitej zguby.

Grzech jest realnym złem, które nas niszczy i odbiera nam wieczne szczęście. Jednak na stwierdzeniu faktu grzechu nie kończy się orędzie o zbawieniu. Gdyby się na nim kończyło, chrześcijaństwo byłoby bardzo smutne. Ewangelia nie tylko uczy, że grzech jest rzeczywistością, że człowiek może zgrzeszyć, ale ukazuje prawdę o tym, że Bóg chce i może człowieka wyzwolić z grzechu. w swoim miłosierdziu ofiaruje wyzwolenie duszy zranionej grzechem. Chrystus nie przyszedł na ziemię po to, aby przekonać człowieka, że jest skłonny do grzechu. Pragnął objawić grzesznikom miłość i dobroć Ojca Niebieskiego. Św. Cyprian zwykł powtarzać: „Bóg jest wierny, ponieważ dochowuje obietnicy odpuszczenia grzechów”.

Kto jest przekonany o grzechu, ale go nie przewycięża, żyje bez nadziei na zmartwychwstanie, trwa w Wielkim Piątku. Kto zaś żyje w przekonaniu o zwycięstwie miłości Boga nad grzechem, ten ma udział w zmartwychwstaniu Chrystusa. Odkupienie jest synonimem miłości potężniejszej od grzechu, od śmierci. Tej miłości nie może udaremnić żaden grzech ani niewierność. Ta miłość odnosi ostateczne

zwycięstwo. Dlatego Kościół, głosząc naukę o grzechu, mówi równocześnie o Bogu przebaczącym i wskazuje drogę powrotu do Niego. Tą drogą jest nawrócenie.

## **Konieczność nawrócenia**

„Nawróćcie się do Mnie” – mówi Bóg słowami proroka Joela. Kościół na początku Wielkiego Postu przywołuje słowa samego Boga: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem” (Jl 2,12). Bóg mówi w pierwszej osobie. Zawsze tak czyni. i dlatego czas rekolekcji nazywa się *tempus forte*. To czas, w którym – bardziej niż kiedykolwiek – Bóg sam przemawia, sam wzywa. Sam wkracza w dzieje człowieka. Sam puka do ludzkich serc.

Prorok Joel jest głosem Boga, mówi w Jego imieniu. Kilka zdań dalej czytamy: „Zapalił się zazdrosną miłością ku swojej ziemi” (Jl 2, 18). Tą miłością zazdrosną umiłował Bóg człowieka. Bóg, który mówi: „nawróć się do Mnie” – zna najgłębsze pokłady ludzkiego bytu: „Utkałem cię w łonie matki twojej”. Wie, że człowiek nie może się spełnić inaczej, jak tylko będąc „zwróconym”, nawróconym ku Niemu. i dlatego ta miłość jest zazdrosna. Niech święta zazdrość miłości Boga stanowi klimat tych rekolekcji!

Do czego jest wezwany człowiek? Nawrócić się do Boga, to znaczy przede wszystkim wejść w siebie. Nie ma nawrócenia poza tym zwrotem do własnego wnętrza, do serca, do sumienia. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił podczas pielgrzymki na Kubę w 1998 roku do młodzieży, aby nie szukała szczęścia na zewnątrz, bo go tam nie ma. Można je odnaleźć jedynie wewnątrz, we własnym sercu, w sumieniu: „Wejź do swojej izdebki i zamknij drzwi” (Mt 6, 6). Nie może być nawrócenia do Boga w rozproszeniu. Nieodzowne jest skupienie, koncentracja. Człowiek musi odnaleźć swoje głębsze „ja”, a zarazem swoje wyższe „ja”.

Dlaczego głębsze i wyższe? Dlatego, że to odpowiada prawdzie o człowieku. w stosunku do otaczających go stworzeń świata widzialnego człowiek jest „wyżej”. Jest powołany do panowania nad nimi. To pierwsze przykazanie, jakie otrzymał od Stwórcy. Równocześnie, w stosunku do wszystkich tych stworzeń, człowiek jest „głębiej”. Tam sięga korzeniami swego ducha, gdzie one nie sięgają. Różni się od nich zasadniczo miarą swego istnienia, dlatego nie może z ich strony oczekiwać spełnienia. Nie spełni człowiek siebie poprzez cały widzialny świat, choćby – panując nad nim – coraz dalej posuwał skalę wielorakiego rozwoju i postępu.

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał?” (Mt 16, 26). Nie spełni się... Oto pierwsze słowo rekolekcji. Słowo „mocne”: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Więc jak się spełnisz? Jakże ma człowiek spełnić siebie przez świat, skoro ten świat wpisuje w człowieka prawo zniszczenia. Prawo śmierci. Wpisuje je nieodwracalnie. z koniecznością. Nie może nie wpisać. Przychodzi przecież choroba, cierpienie i śmierć. Świat spycha człowieka ze swojej powierzchni. Świat nie chce człowieka. Trzeba, żeby człowiek „wszedł do swojej wewnętrznej izdebki”. Trzeba, ażeby tam przeżył do głębi prawdę o swym definitywnym „niespełnieniu” w wymiarach świata. w wymiarach stworzenia.

Tak. Mogą być jakieś „spełnienia” częściowe, doraźne, przemijające, ale ostateczne, definitywne – nie. w proch się obrócisz. Trzeba, aby człowiek to usłyszał jakimś najgłębszym słuchem swego bytu, tego bytu, który przecież nosi w sobie „zarodek nieśmiertelności”. Wtedy też może zrozumieć, dlaczego Bóg woła „nawróćcie się do Mnie”. Nie ma dla człowieka spełnienia poza Bogiem. Nie ma dla nas, ludzi, spełnienia poza Bogiem. To właśnie znaczy: „nawracajcie się”. To znaczy: „przyjmujcie Ewangelię”, i dalej: „głoście Ewangelię”!

Potrzebna jest taka mowa u progu Wielkiego Postu, abyśmy mogli modlić się słowami psalmu: „W ogromie Twojej litości zgładź moją nieprawość. Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede Mną. Przeciwno Tobie zgrzeszyłem... Stwórz we mnie serce czyste” (Ps 51,3). Chrystus wzywa nas do nawrócenia, każdy z nas jest do tego wezwany. Nawrócenie jest bowiem początkiem zmiany całego naszego życia.

## **Moje osobiste nawrócenie**

Wezwanie do nawrócenia należy przeżywać w kategoriach osobistych, bo Bóg wzywa mnie po imieniu do tego dzieła. On mnie stworzył i przeznaczył do życia z sobą. Jestem Jego dzieckiem, a On jest moim Ojcem. Osobiste nawrócenie jest podstawowym wymogiem życia chrześcijańskiego. Nie mogę kochać Pana Boga inaczej, jak tylko w wolności dzieci Bożych. Podobnie jak żadna latorośl nie może owocować, „jeśli nie trwa w winnym krzewie” (J 15, 1–6), tak też żaden człowiek nie może żyć poza Bogiem. Grzesznik niby wciąż żyje, lecz faktycznie jest obumarły, ponieważ zerwał życiodajną więź z Bogiem.

Każdy człowiek pragnie być szczęśliwy i czuć się bezpiecznie. Chce być radosny i mieć spokojne sumienie, a jednak nikt z nas nie jest w pełni szczęśliwy. Nikt z nas nie jest całkowicie usatysfakcjonowany ani swoją sytuacją życiową, ani własnym postępowaniem. Przeciwnie, wielu ludzi przeżywa bolesne niepokoje i wyrzuty sumienia. Wiele osób doświadcza dramatycznych konfliktów z drugim człowiekiem, z samym sobą, a nawet z Bogiem. Potrafi postępować wbrew sumieniu. Potrafi czynić zło, którego nie chce, zamiast dobra, za którym tęskni. Potrafi samego siebie wprowadzić w błąd, oszukać, unieszczęśliwić.

Chrystus wzywa nas do nawrócenia właśnie dlatego, aby Jego radość była w nas i aby nasza radość mogła być pełna (por. J 15, 11). Każdy chrześcijanin jest zobowiązany do podjęcia wysiłku osobistego nawrócenia, zanim będzie próbował pomagać innym, by się nawrócili. Tylko przemieniając samego siebie według wskazań Ewangelii, można przyczynić się do przemiany oblicza tej ziemi. Nikt z nas nie powinien twierdzić, że już nie potrafi się zmienić i że nie może mieć nowej przyszłości. Człowiek nawrócony to ktoś, kto odkrywa, że jest dzieckiem Bożym, że ma szansę na życie w świętości, radości i pokoju tylko wtedy, gdy żyje w obecności Boga, w obecności Tego, który otacza nas miłością macierzyńską i ojcowską, miłością wieczną a jednocześnie miłością mądrą, dostosowaną do naszej niepowtarzalnej sytuacji oraz do naszego sposobu postępowania.

Potrzebne jest nam umiłowanie prawdy, prawość i rzetelność, szacunek dla każdej osoby, poczucie sprawiedliwości, wierność danemu słowu, prawdziwe i szczerze współczucie, konsekwentne postępowanie, a zwłaszcza zrównoważony sąd i zachowanie. Bardzo istotne jest poszanowanie każdego człowieka, bo każdy posiada swą niepowtarzalną godność. Oczywiście, jako ludzie wierzący stawiamy też pytanie o stan religijności. Czy jesteśmy ludźmi głębokiej wiary? Nie możemy się godzić na to, aby sól zwiędła, a światło było trzymane pod korcem (por. Mt 5, 13–16)? Nauczanie Jezusa nadal tchnie tą samą mocą: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki” (J 6, 27). Wiara rośnie, gdy przeżywamy ją jako doświadczenie otrzymanej miłości i przekazujemy ją bliźnim jako spotkanie z łaską i radością. Wiara sprawia, że życie wiernych wydaje dobre owoce, poszerza serca w nadziei i pozwala na dawanie twórczego świadectwa: otwiera serca i umysły innych.

Niebezpieczeństwem grożącym człowiekowi wierzącemu może być brak wewnętrznego skupienia, rozproszenie, powierzchowność, zatrata duchowej głębi. Treścią wewnętrznego wzrostu jest natomiast silna więź z Chrystusem osiągnięta przez modlitwę i kontemplację. Kiedy myślimy o nawróceniu, nie wolno ograniczać go do wymiaru indywidualnego, gdyż z natury jesteśmy istotami społecznymi: potrzebujemy innych wspólnot, a nade wszystko rodziny.

## **Odnówić nasze rodziny**

Naszym najbliższym środowiskiem jest rodzina, w niej przychodzimy na świat i w niej się rozwijamy, a opuszczamy ją po to, by założyć nową lub być w jej służbie. Rodzina zbudowana na fundamencie sakramentalnej małżeńskiej miłości stanowi dla nas trwałe oparcie, a dla społeczności naszych jest fundamentem. Jest nim dla każdego narodu i państwa. Kiedy brakuje tych mocnych podstaw, cała budowla się chwieje, aż się zawali.



Musi więc niepokoić kryzys, który przeżywa współczesna rodzina, wskutek którego cierpi także Kościół, gdyż rodzina jest *Ecclesia domestica* – „Kościołem domowym”. Każda rodzina chrześcijańska jest powołana do bycia „Kościołem domowym”, aby przez nią jaśniały cnoty ewangeliczne i by stawała się zarysem dobra w społeczeństwie. Niestety wielu rodziców ze smutkiem stwierdza, że nie mają czasu ani dla współmałżonka, ani dla swoich dzieci. Brak rozmowy, wspólnego spędzania wolnego czasu często skutkuje nieufnością i załamaniem się relacji rodzinnych.

Należy zatem uczynić wszystko dla uzdrowienia naszych rodzin, aby stały się na nowo rzeczywistymi wspólnotami miłości. Martwi nas niezrozumiały trend wśród ludzi młodych, pęd do lekceważenia małżeństwa i rodziny, do pomijania jej w relacjach międzyludzkich. Coraz więcej ludzi młodych nie zawiera sakramentalnego związku małżeńskiego, a więc gardzi miłością Chrystusa, który chce ofiarować im swoją łaskę. Bez tej Chrystusowej łaski trudno pokonywać trudności i przeciwności życia. Ważne, abyśmy ukazywali swoim dzieciom i wnukom wartość sakramentalnego małżeństwa, abyśmy wychowywali ich do szanowania tego sakramentu. Byśmy umieli rozmawiać z nimi w sposób przekonujący, który zaowocuje jego dowartościowaniem.

Dziś, gdy tak wiele jest zagubionych małżeństw i wiele z nich niemal zatraciło świadomość ostatecznego znaczenia życia małżeńskiego i rodzinnego, trzeba przypominać, że małżeństwo sakramentalne jest komunią pomiędzy Bogiem i ludźmi. Osoby żyjące w małżeństwie nie zostają same i nie są skazane wyłącznie na siebie, ale żyją w obecności Boga, czerpiąc siłę z łaski sakramentalnej. Nigdy też nie zgadzamy się na jakiegokolwiek wykroczenie przeciwko poczętemu życiu ludzkiemu. Pamiętajmy, że genealogia człowieka to nie tylko prawa biologii, ale to także stwórcza wola Boga. „Bóg chciał człowieka od początku – i Bóg go chce w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu. Człowiek, każdy człowiek, jest bowiem stworzony przez Boga «dla niego samego»”. Odnosi się to do każdego człowieka, również do tego, który przychodzi na świat z jakimś głębokim schorzeniem lub niedorozwojem.

Jesteśmy wezwani do zaangażowania się w głoszenie prawdy o świętości i nienaruszalności życia ludzkiego, a także do służby życiu. To oznacza, że małżonkowie z wielką miłością powinni przyjmować dar życia swoich dzieci, mężnie stać na jego straży, służyć mu poprzez wychowanie. Nikt nie powinien wyśmiewać czy degradować rodzin wielodzietnych, które podejmują trud wychowania swoich dzieci, nieraz doświadczając ubóstwa. Nikt nie powinien doradzać żadnej kobiecie przerwania ciąży. w dyskusjach na temat aborcji wyraźnie winniśmy opowiadać się za prawem do życia poczętych dzieci. Powinniśmy chętnie podejmować adopcję duchową i propagować ją także wśród bliskich.

Nade wszystko winniśmy wychowywać młode pokolenie w poszanowaniu świętości życia ludzkiego, gdyż złudne jest przekonanie, że można budować prawdziwą kulturę ludzkiego życia, nie pomagając młodym w pojmowaniu i przeżywaniu płciowości, miłości i życia zgodnie z ich prawdziwym przeznaczeniem i w ścisłej ich współzależności. Banalizacja płciowości jest – według Jana Pawła II – jednym z głównych czynników, które sprzyjają pogardzie dla rodzącego się życia. Tylko prawdziwa miłość umie strzec życia. Nie można zatem uchylać się od obowiązku zapewnienia – przede wszystkim młodzieży – autentycznego wychowania do płciowości i miłości, formacji zawierającej wychowanie do czystości jako cnoty, która sprzyja osiągnięciu osobowej dojrzałości i czyni zdolnym do poszanowania czystości ciała.

Dobrze wiemy, jak ważne w życiu człowieka jest wychowanie religijne, które obecnie również przeżywa swoje problemy. Coraz mniej dzieci i młodzieży uczestniczy w życiu religijnym poprzez uczęszczanie na mszę św. niedzielną i świąteczną, a także na katechizację w szkole. Martwi nas to, gdyż jeśli zabraknie dzieci i młodzieży w Kościele, to zabraknie zastępowalności pokoleniowej w wyznawaniu wiary w naszej Ojczyźnie. Należy pomagać w wychowaniu dzieci ich rodzicom i swoim przykładem zachęcać do uczestniczenia w życiu religijnym Kościoła. Nie zawsze ich rodzice mają taką świadomość i nie zawsze mają ku temu czas. Potrzebują naszej pomocy.

W naszych rodzinach jest zbyt dużo nieporozumień i uprzedzeń, a nawet niekiedy wrogości. Potrzebne jest wzajemne przebaczenie. Nie należy oczekiwać, że osoba, która nas zraniła, uczyni pierwszy krok,

uzna swój błąd i poprosi o przebaczenie. Należy zrozumieć, że tylko przebaczenie i miłosierdzie mogą sprowokować nawrócenie. Aby jednak nasza rodzina, małżeństwo, wspólnota, relacje przyjaźni były zdrowe, aby miały „jedno serce i jednego ducha” (por. Dz 4, 32), potrzebujemy zarówno umiejętności okazywania przebaczenia, jak i przyjmowania go od naszych winowajców. Poprzez przebaczenie, które zostanie przyjęte jako dar, może być odbudowana nasza wzajemna miłość.

### **Mój udział w odnowie parafii**

Po rodzinie najbliższą wspólnotą dla nas, ludzi wierzących, jest parafia. w niej rodzimy się dla Boga i w niej kształtujemy nasze życie religijne. Parafia jest środowiskiem podstawowym dla Akcji Katolickiej, słusznie niektórzy nazywają ją jej ojczyzną. Jest to wielka wartość, gdyż stanowi oparcie dla zrzeszonych w niej członków. Wchodzi w jej strukturę i stanowi jej ważną część, dzięki czemu nie znajduje się w próżni. Dodatkową wartością jest to, że jej duszpasterz jest asystentem Akcji Katolickiej. Ważne jest, aby czuła się częścią tej wielkiej wspólnoty i uczestniczyła w jej życiu.

Niestety, dzisiaj wspólnota parafialna także naznaczona jest kryzysem. Dlatego papież, biskupi, ale także kapłani i wierni, mówią o potrzebie odnowy. Powstają także różne ruchy na rzecz jej odnowy. Wielu ludzi zatracą w sobie świadomość tego, czym jest w życiu religijnym parafia. Coraz więcej ludzi wybiera sobie kościoły, w których dobrze się czują. Coraz częściej wierni proszą o udzielanie sakramentów poza swoją parafią. Dotyczy to sakramentu chrztu i Eucharystii, bierzmowania i małżeństwa. Rodzice dzieci pierwszokomunijnych często proszą o wyrażenie zgody na przystąpienie do tego sakramentu w innej parafii.

Dlatego tak ważny jest dzisiaj powrót do właściwego rozumienia i kształtowania parafii, do autentycznego uczestnictwa w jej życiu i posłannictwie. Wspólnota parafialna powinna odkryć w sobie silniejszą niż dotychczas potrzebę życia Ewangelią. Parafia – podobnie jak Kościół i Akcja Katolicka – nie istnieje dla samej siebie! Współczesna parafia powinna na-wiązać dialog ze wszystkimi ludźmi zamieszkującymi jej teren. Ze szczególną troską powinni być traktowani ludzie wierzący, a także poszukujący Boga.

Tylko człowiek odnowiony, o pogłębionej wierze i życiu duchowym, tylko środowisko ludzi żyjących ideałami, mądrością Ewangelii mogą dokonać dzieła odnowy parafii. Może tego dokonać tylko stale odnawiająca się wspólnota. Chodzi o przemianę myślenia, zwyczajów, kultury, a także zaangażowanie wiernych w życie społeczne. Proces odnowy parafii jest długotrwały i zakłada systematyczne, krok po kroku, angażowanie ludzi świeckich jako współpracowników i współodpowiedzialnych za rozwój wspólnoty parafialnej. Obejmuje swym zasięgiem wszystkich ochrzczonych oraz ludzi dobrej woli, dociera do wszystkich, nikt nie jest pozostawiony z boku, jednoczy wszystkich na wzór organizmu. Integruje i organizuje wszystkie działania podejmowane przez duszpasterzy na różnych odcinkach, takich jak: katecheza, liturgia, życie rodzinne, młodzież, grupy formacyjne, Caritas, posługi itd. Dba o systematyczną katechezę we wspólnocie sąsiedzkiej, która prowadzi w stronę uświadomienia sobie i przeżycia tajemnicy Kościoła jako wspólnoty sakramentalnej i służebnej.

Zasadą odnowy jest zapraszanie do współpracy wszystkich, by każdy mógł przyczynić się do tego, aby parafia była domem otwartym i gościnnym. Wspólnota parafialna jest we-zwana do rozwijania prawdziwej „sztuki bliskości”, która – jeśli zapanuje głębokie korzenie – sprawi, że parafia naprawdę stanie się miejscem przezwyciężania samotności obecnej w życiu wielu ludzi. Tak rodzi się wspólnota tętniąca prawdziwym życiem duchowym i misyjnym.

### **Moja odpowiedzialność za odnowę życia społecznego**

Każdy z nas z natury jest istotą społeczną, dlatego potrzebuje społeczności zorganizowanych, takich jak państwo. Niestety, z niepokojem patrzymy na to wszystko, co dzieje się w życiu społecznym szczególnie w wymiarze państwowym. Przeraża nas odrzucanie prawa Bożego jako fundamentu życia społecznego

oraz stopniowe, ale systematyczne, odrzucanie wartości chrześcijańskich. Martwi to, że rządzący nie przestrzegają nawet prawa stanowionego, co prowadzi do wzajemnego kwestionowania kompetencji i prawomocności kluczowych instytucji państwa, rozregulowania jego bezpieczników systemowych czy osłabienia autorytetu aparatu sprawiedliwości. w efekcie my, zwykli obywatele, coraz bardziej obawiamy się, czy ten chaos instytucjonalny państwa nie odbije się negatywnie w życiu codziennym.

To, co się dzieje, zagraża stabilności państwa i podważa fundamenty demokracji. Polska wchodzi w okres rosnącego chaosu i zamiast prób rozwiązania problemów widzimy eskalację napięć i konfrontacyjny styl zarządzania. Władza zamiast skupiać się na rozwiązywaniu problemów zgodnie z przyjętymi normami, koncentruje się na rachunkach politycznych, co prowadzi do dalszej destabilizacji. Należy szybko powrócić do dialogu opartego na przestrzeganiu prawa, wzajemnego szacunku, zrozumienia, że wspólne dobro jest ważniejsze niż indywidualne ambicje i interesy polityczne.

Papież Jan Paweł II ostrzegał, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm. Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. w demokracji podmiotem władzy politycznej jest naród w swoim całokształcie postrzegany jako posiadacz suwerenności. Demokracja oznacza więc taki system, w którym odrzuca się władzę skupioną w jednej osobie. Jan Paweł II przestrzegał, że „w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza”.

Najbardziej niepokoi nas fakt podważania politycznego i kulturowego znaczenia wiary, prowadzącego do zdyskredytowania wszelkich form zaangażowania społecznego i politycznego chrześcijan. To logika nie tylko odmawiająca wierze chrześcijańskiej wszelkiego wpływu na politykę i kulturę, ale wręcz zaprzeczająca samej możliwości istnienia etyki naturalnej. Droga ta prowadzi do anarchii moralnej, która nie ma nic wspólnego z żadną formą uprawnionego pluralizmu. Próba zepchnięcia chrześcijaństwa na margines nie może być korzystna dla przyszłości społeczeństwa i nie sprzyja zgodzie między narodami, ale przeciwnie – zagraża najgłębszym fundamentom duchowym i kulturowym cywilizacji.

Martwi nas odejście kontynentu europejskiego od korzeni chrześcijaństwa. Dzisiaj Europa zdradza samą siebie, zaczyna wstydzić się chrześcijaństwa. Zaczyna wstydzić się doktryny, którą wypracowała i stosowała przez tyle wieków. Europa jest nie do pomyślenia bez chrześcijaństwa. Jednak Europejczycy coraz mniej czerpią z tego źródła, jakim jest Ewangelia. Europa odchodzi nawet od wartości czysto ludzkich i w ten sposób siebie zatracą. w związku z tym rodzi się pytanie o to, co będzie dalej? Czy jest jakaś nadzieja na przyszłość, jeśli nie ockniemy się z duchowego marazmu i nie wrócimy do naszych korzeni?

Zapytajmy, czy sami nie przestaliśmy wierzyć w potencjał chrześcijańskiego dziedzictwa? Czy nie przestaliśmy dbać o misję wobec świata? Dlatego musimy ożywić w sobie pragnienie bycia misjonarzami w Europie i świecie. Jako członkowie Akcji Katolickiej powinniśmy czuć się pełnoprawnymi obywatelami zarówno życia samorządowego, jak i państwowego oraz europejskiego. Powinniśmy starać się być uczciwymi obywatelami i uczestnikami tego życia. Ważne jest, abyśmy byli nienaganni w swoich obowiązkach, aby poprzez swoje zaangażowanie dawać czytelne świadectwo wobec innych, zwłaszcza najbliższych. Angażując się, powinniśmy pamiętać, że działamy na własną rękę, ale jako katolicy pośrednio angażujemy autorytet Kościoła. w swoim zaangażowaniu musimy zachować wierność nauczaniu Kościoła, które wypływa ze wskazań Ewangelii. w swoich wyborach politycznych powinniśmy starać się o zachowanie wierności wartościom chrześcijańskim. Problemem Kościoła w Polsce i Europie nie jest jego upolitycznienie, ale – wręcz przeciwnie! – lekkość i nieumiejętność zabierania głosu w sprawach społeczno-politycznych. w książce **Pamięć i tożsamość** papież Polak stwierdził, że „istnieją dzisiaj partie, które choć mają charakter demokratyczny, wykazują narastającą skłonność do interpretacji rozdziału Kościoła od państwa zgodnie z rozumieniem, jakie stosowały rządy komunistyczne”. w tym kontekście papież pisał, że „budzi obawy pewna bierność, jaką można dostrzec w zachowaniu wierzących obywateli”. „Odnosi się wrażenie – konkludował – że niegdyś było bardziej

żywe ich przekonanie o prawach w dziedzinie religii, a co za tym idzie, większa gotowość do ich obrony z zastosowaniem istniejących środków demokratycznych”.

Natomiast w książce **Światłość świata** papież Benedykt XVI postawił pytanie: „Jak to możliwe, że chrześcijanie, którzy osobiście są wierzącymi ludźmi, nie mają siły, aby mocniej oddziaływać swoją wiarą na politykę?”. Niestety! Jest gorzej, bo nie tylko nie oddziałują swoją wiarą na politykę, ale nierzadko dokonują wyborów sprzecznych z deklarowaną wiarą i wspierają ludzi wrogich nauczaniu Kościoła.

Należy pamiętać, że Kościół ma prawo, a niekiedy nawet obowiązek zajmowania stanowiska w sprawach publicznych. Tak było nie tylko w czasach PRL-u, kiedy ks. Jerzy Popiełuszko i wielu innych odważnych kapłanów zabierało głos, płacąc za to inwigilacją, prześladowaniami, więzieniem, a nawet śmiercią. Nie jest prawdą, że w demokracji duchowni nie powinni dotykać się kwestii związanych z polityką. Powinni, tym bardziej że ta demokracja jest coraz bardziej wynaturzona, zmanipulowana, zakłamana. Brakuje więc mocniejszej obrony symboli religijnych w przestrzeni publicznej i katechezy w szkole, a także mocnego głosu wobec rugowania ze szkolnych programów treści chrześcijańskich. Wygląda na to, że wielu dało się zastraszyć, bo przecież w każdego można dziś uderzyć. a większość mediów, prokuratury, sądownictwa nie budzi zbytniego zaufania.

### **Duch Święty budowniczym i odnowicielem Akcji Katolickiej**

W rzeczywistości Kościoła – tej duchowej oraz instytucjonalnej - wszystko ma strukturę społeczną na wzór Trójcy Świętej. Objawienie Boże nam poddaje rozumienie trynitarnie i wspólnotowe ekonomii Boga czyli Jego działania w świecie: Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym. Zapamiętajmy: wszystkie działania Boże są wspólne i prowadzą ku wspólnotocie; Bóg jako źródło jedności - zwłaszcza wśród osób stworzonych - służy wiązaniu nas wszystkich we wspólnotę z Osobami Trójcy oraz nas między sobą. To spoiwo zawsze jest łaską, bo pochodzi od Ducha Świętego, który jest *nexus* (więzią) w Trójcy i *nexus* wśród ludzi ochrzczonych. Można powiedzieć, że tam gdzie powstaje jakaś wspólnota o charakterze więzi duchowych, głębokich, opartych na wierze w Chrystusa i na miłości do Boga i do bliźniego – tam u podstaw jest łaska Ducha Świętego.

Pytanie o rolę Ducha Świętego w budowaniu wspólnoty Akcji Katolickiej musi w punkcie wyjścia dotknąć sprawy chrztu świętego. Sakrament chrztu wprowadza nas w pierwszą wspólnotę - to jest w Trójcę Świętą. Chrztost to zanurzenie w mocy Ducha w życie wewnętrzne Jezusa Chrystusa, który jest synem Bożym, a więc jest we wspólnotocie z Ojcem, ale łącznikiem jest Duch Święty – Trzecia Osoba Trójcy. a zatem tajemnicę Kościoła należy rozpatrywać zawsze w kluczu wspólnotowości wewnętrznej/duchowej, której Twórcą jest Duch Święty.

Wymiar zewnętrzny czyli instytucjonalny jest pochodny i drugorzędny. Sama nazwa „chrześcijanin” oznacza nie mniej nie więcej, tylko „namaszczony”, a więc zanurzony w Du-cha Świętego, jak kropla w oceanie, a przez Ducha w Bożą rzeczywistość. Pierwszy Namaszczony (Pomazaniec) to Chrystus działający w mocy Ducha, połączony z Ojcem dzięki temu Namaszczeniu, a drugim namaszczonym jest chrześcijanin napełniony mocą Ducha.

Termin namaszczony należy rozumieć jako synonim chrześcijanina. Być chrześcijaninem, oznacza „być połączonym” dzięki Duchowi z Bogiem i żyć we wspólnotocie z innymi ochrzczonymi (namaszczonymi) tym samym Duchem. Chrześcijanin od chrztu świętego żyje życiem wspólnotowym (!), w stałej relacji do Trójcy Świętej, ale od wewnątrz. Właśnie NAMASZCZENIE oznacza włączenie naszego ducha w wewnętrzne życie Trójcy oraz w siatkę relacji ze wszystkimi, których namaścił Duch Święty. Tę rzeczywistość wspólnoty duchowej w Duchu Świętym można porównać do Technienia Wiatru, bo dzięki Niemu mamy tlen życia Bożego w sobie i miłość Bożą, która łączy ludzi bez przymusu. Chrześcijanin należy do Kościoła nie dlatego, że wpisano go do Księgi chrztów w kancelarii parafialnej, nie dlatego że



figuruje na liście parafian kościoła katolickiego, ale dlatego, że jest zanurzony we wspólnotę Trójcy obejmującej swoją potęgą wszechświaty, należącej do Niej.

Widzimy więc, że to Duch Święty jest twórcą więzi duchowych, więzi opartych na miłości, ale od wewnątrz, wzbudzając pragnienie wspólnoty i miłości, oczyszczając nasze serca z ran egoizmu. Duch Święty jest więzią, aktywnym łącznikiem, tworzącym połączenia z Głową. Dlaczego z Głową? Bo wspólnota Kościoła – i każda wspólnota wewnątrz Kościoła – osiąga swoją tożsamość w jedności z Jezusem Chrystusem. Tu jest źródło wspólnoty – tożsamość z Jezusem, wiara w Jezusa Chrystusa, życie duchem Ewangelii, naśladowanie Jego człowieczeństwa, miłości społecznej która wynika najpierw z odwiecznej miłości do Ojca.

Na fundamencie tej przyjaźni z Chrystusem (duchowości), Duch Święty daje też członkom wspólnot łaskę rozeznawania różnicy pomiędzy duchem synostwa Bożego (na wzór Chrystusa), a „duchem tego świata”. By Akcja Katolicka była w stanie we własnych środowiskach wprowadzać pokój i jedność, musi zgłębić to kryterium rozeznawania duchów i rozeznawania źródeł. Nie zdarzyło się, by chrześcijanie zaprzyjaźnieni z Jezusem i mający w sobie bojaźń Bożą, wchodzili w układ z kimkolwiek, kto chce budować pomyślność ludzi za cenę odrzucenia absolutnej władzy Boga nad światem stworzonym, by w to miejsce (Boga) postawić władzę ludzką. Rozeznawanie duchów jest tu kluczem jedności w zróżnicowanym światopoglądowo i politycznie świecie.

Widzimy więc, że nie da się przekształcić żadnej organizacji katolickiej we wspólnotę chrześcijańską jedynie w oparciu o planowanie, spotkania organizacyjne, plany strategiczne. Izraelici ulegali w starożytności pokusie bałwochwalstwa, pomimo tego, iż znali różnicę pomiędzy Jedynym Bogiem i fałszywymi bożkami; dzisiaj jedynie wspólnota miłości z Chrystusem umożliwia nam trwanie w czystości serca i poznanie Ducha Prawdy. To miłość do Chrystusa i poznanie Jego osoby sprawia, że Duch Święty rozpala w nas miłość do Boga oraz liczne charyzmaty służące zbudowaniu aktywnej misyjnie i apostołsko wspólnoty kościelnej. Tu sprawdza się zasada: gdy dowiesz się do kogo należysz, będziesz wiedział, co masz robić.

### **Odnowa Akcji Katolickiej**

W tym roku obchodzimy trzydziestolecie reaktywowania Akcji Katolickiej w Polsce. Dziękujemy Panu Bogu za jej dar. Tak, ona jest dla nas darem, ale jednocześnie zadaniem. Potrzebujemy pełnej świadomości podjęcia troski o jej odnowę, którą musimy zacząć od siebie. Wymaga ona poważnego traktowania naszego miejsca w niej, solidnego realizowania zleconych zadań. Mamy je wypełniać w duchu wiary, miłości chrześcijańskiej oraz chrześcijańskiej służby i oddania. Ważny jest udział w spotkaniach stowarzyszenia, ich atmosfera i życzliwość. Ważna jest nasza duchowość w myśleniu i działaniu! Nas musi wyróżniać nie tylko wiara, zmysł Kościoła, ale też kultura osobista, uprzejmość i dobroć.

Ważna jest solidarność w działaniu, która jasno mówi: „jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2). To zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla naszej solidarności. Solidarność to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. Mamy być ambasadorami Akcji Katolickiej w naszych diecezjach i parafiach. Mamy być jej rzecznikami i propagatorami.

Skuteczność naszej działalności apostołskiej w Akcji Katolickiej zależy od modlitwy, bez łaski bożej i bez modlitwy będzie ona bezowocna. Dobrze wiemy, że bez Chrystusa nic zdziałać nie możemy. Apostolstwu naszemu musi więc towarzyszyć modlitwa, aby nie było bezowocne i próżne. a znamioną cechą naszej pobożności ma być życie eucharystyczne połączone z mocnym i autentycznym nabożeństwem do Chrystusa Króla.

Najważniejszym elementem w jej strukturze jest nasza formacja, to ona należy do priorytetowych zadań. Każdy z nas musi sobie odpowiedzieć na pytanie, jak wygląda realizacja tego podstawowego zadania. Jeśli jesteś członkiem Akcji Katolickiej, to bądź nim naprawdę, a nie byle jak. Nie każdy, kto mówi mi Pani, Pani!... Chodzi o formację permanentną i metodyczną. Ważne są więc cykliczne spotkania we wspólnocie parafialnego oddziału – najlepiej dwa razy w miesiącu – połączone z modlitwą, rozważaniem uwzględniającym tematykę proponowaną w Materiałach formacyjnych, połączone także z towarzyskim jej wymiarem.

Należy pamiętać o osobistej formacji, czytamy i rozważamy Pismo Święte, a także dokumenty papieskie, szczególnie św. Jana Pawła II oraz literaturę katolicką, zwłaszcza dzieła Zofii Kossak Szczuckiej. Starajmy się brać udział w rekolekcjach, w dniach skupienia, sesjach naukowych i innych uroczystościach. Niech wszystko to, co podejmuje Akcja Katolicka, będzie dla nas ważne i potrzebne. Pomagajmy sobie nawzajem w realizowaniu tych zadań. Ważne są także drobne a oczywiste gesty, pamiętajmy o podwiezieniu tych, którzy nie mają środka lokomocji.

Zawsze pamiętajmy życzliwie o drugich, z którymi łączyła nas ta organizacja, zwłaszcza o chorych i starszych, którzy są skazani na pozostawanie w domu. Odwiedzajmy ich, telefonujmy do nich, pomagajmy im i brońmy przed samotnością, bo jest bolesnym doświadczeniem. Pamiętajmy też o sobie w modlitwach, módlmy się wzajemnie za siebie. Módlmy się także za naszych zmarłych członków, których z każdym rokiem przybywa. Chciałbym bardzo, aby Akcja Katolicka – w każdym oddziale – była wspólnotą wspomagającą zmarłych, aby niosła im pomoc i by to przechodziło z pokolenia na pokolenie.

Włączajmy się chętnie i na miarę możliwości w dzieła podejmowane i realizowane przez nasze stowarzyszenie. Pamiętajmy, że pomagając potrzebującym, pomagamy samemu Chrystusowi. Szukajmy też sprzymierzeńców w tym dziele poza wspólnotą. Integrujmy ludzi dobrej woli w wielkie dzieło ludzkiej solidarności i niesienia pomocy będącym w potrzebie. Nie zapominajmy też o poszukiwaniu ludzi, którzy zasililiby nasze wspólnoty. Starzejemy się i szczupleją nasze oddziały, musimy szukać ludzi gotowych do działania z nami w Akcji Katolickiej. Możemy ich znaleźć w naszych rodzinach, sąsiedztwie, wśród znajomych.

Nieraz szukamy ich gdzieś daleko, a oni są blisko nas. Od naszego zaangażowania zależy przyszłość organizacji. Niech każdy z nas postara się chociaż o jednego chętnego do włączenia się w naszą apostołską wspólnotę. Nie zrażajmy się trudnościami życia codziennego, mimo że z upływem lat ich przybywa. Doświadczamy różnych trudności, chorób i ograniczeń, niech one nie powodują zawieszania naszej aktywności apostołskiej. Nie wypisujemy się z Akcji Katolickiej, bądźmy w niej do końca. Naturalnie w sposób, jaki jest w danym czasie możliwy dla nas, a więc dostosowując formy naszego działania do konkretnych życiowych i zdrowotnych możliwości. Jeśli nie możemy czynnie w niej uczestniczyć, to chociaż duchowo wspierajmy ją modlitwą i cierpieniem. To jest wielka wartość, za którą serdecznie dziękujemy.

Starajmy się, aby nasz apostołat był owocny. Niech będzie to apostołat przez przyjaźń. Jesteśmy powołani do przyjaźni z Bogiem, a dzięki jego łasce do przyciągania do Niego swoich przyjaciół. Miłość apostołska może stać się w ten sposób prawdziwą pasją, która wyraża się w przekazywaniu innym szczęścia, jakie sami znaleźliśmy w Jezusie. Można powiedzieć, że wówczas będzie się realizowało znane powiedzenie „mój przyjaciel – przyjacielem mojego przyjaciela”. Jeśli będę pielęgnował przyjaźń z Jezusem, będę zdobywał innych dla Niego.

Niech nasza wiara będzie na miarę świadectwa; by tak mogło być, potrzebna jest spójność pomiędzy wyznawaną wiarą i życiem codziennym. Pamiętajmy, że antyświadectwo najbardziej szkodzi Kościołowi. Zróbmy wszystko, abyśmy osiągnęli świętość, bo jest ona tym, czym możemy się najbardziej przysłużyć Kościołowi i światu. Niech zawsze rozbrzmiewa w naszych sercach napomnienie Jezusa: „*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który*

jest w niebie” (Mt 5, 16). Rozświećmy ciemności współczesnego świata oszołomionego przez ideologie wrogie Bogu i człowiekowi. Stańmy się budowniczymi lepszego świata!

### **Papieskie wezwanie wciąż aktualne**

Za św. Janem Pawłem II, naszym patronem, powtarzajmy: „*Duc in altum*, Akcja Katolicka! z odwagą patrz w przyszłość. Niech twoja historia, rozjaśniona przykładem świętych i błogosławionych, także dzisiaj promieniuje wiernością Kościołowi, niech się wyróżnia wrażliwością na potrzeby naszej epoki i wolnością właściwą tym, którzy pozwalają się prowadzić natchnieniom Ducha i usilnie dążą do wielkich ideałów.

*Duc in altum!* Niech twoja obecność w świecie będzie prorocza, niech ukazuje wartość tych wymiarów życia, o których dziś często się zapomina, a które stają się przez to tym pilniej potrzebne – takich jak życie wewnętrzne i milczenie, odpowiedzialność i wychowanie, bezinteresowność i służba, powściągliwość i braterstwo, nadzieja na przyszłość i umiłowanie życia. Działaj skutecznie, aby współczesne społeczeństwo odzyskało prawdziwą świadomość, kim naprawdę jest człowiek i na czym polega jego godność, jaka jest wartość życia i rodziny, pokoju i solidarności, sprawiedliwości i miłosierdzia.

*Duc in altum!* z pokorną odwagą wpatruj się w Jezusa, aby od Niego rozpoczęła się twoja prawdziwa odnowa. Dzięki temu łatwiej ci będzie odróżnić to, co niezbędne, od tego, co doraźne, i przeżyć tak potrzebną odnowę jako przygodę w Duchu Świętym. On pomoże ci przemierzyć nawet uciążliwe ścieżki pustyni i oczyszczenia, abyś mogła zaznać piękna nowego życia, jakim Bóg nieustannie obdarza wszystkich, którzy Mu zawierają.

Akcja Katolicka, nie lękaj się! Należysz do Kościoła i mieszkasz w sercu Boga, który nie przestaje kierować twoich kroków ku doświadczeniu nieprzemijającej i niezrównanej nowości Ewangelii”<sup>1</sup>.

---

[1] Jan Paweł II, *Kościół was potrzebuje. Do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej (Rzym, 27 kwietnia 2002 r.)*, „L'Osservatore Romano”, (wydanie polskie), 23 (2002), nr 7–8 (245), s. 45.